

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzi stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowana być nie może.

KURIER WARSZAWSKI

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Dziś: Godfryda B.
Niedziela: Opieki N. M. P.
Poniedziałek: Anirzeja z Awelinu.
Wtorek: Marcina B. W.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 4.
Zachód 4 " 23.
Długość dnia godzin 9 " 19.
Ubyło 7 " 5.

Wschód księżyca o godzinie 3 minut 17 w.
Zachód 1 " 55 w.
Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 6.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 4 R.

Środa: Pięciu Br. Męcz.
Czwartek: Dydaka Wyzn.
Piątek: Serapiona Męcz.
Sobota: Leopolda Wyzn.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 258. — Telefon Administr. 517

KALENDARZ

Amiona słowiańska: Dziś Sędziwoja, jutro Bogodara.
Zgromadzenia: Piąte ogólne zebranie akcjonariuszów Towarzystwa wielkich pieców i zakładów ostrowieckich. (Lokal przy ulicy Chłodnej pod nr. 51-ym—w południe.)
Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. 15—od 10-ej rano do 5-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów Krywul. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Swiat 56—od 10-ej rano do 7 1/2 wieczorem.) — Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rzemieślniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. 66—od 11-ej rano do 2-ej po południu. Wejście bezpłatne.) — Wystawa etnograficzna, złożona z przeszło 1,000 okazów, przywiezionych przez p. Leopolda Janikowskiego z południowo-zachodnich brzegów Afryki. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. 66—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)
Zabawy: Dla członków Towarzystwa wzajemnej pomocy subiektyw handlowych i przemysłowych m. Warszawy, ich rodzin, oraz osób zaproszonych wieczór tańczący. (Lokal Towarzystwa przy ulicy Miodowej—7 wieczorem.)
Widowiska: Dla członków Towarzystwa wioślarskiego, ich rodzin, oraz osób wprowadzonych przedstawienie amatorskie: „Złoty cieciec”, „Deszcz i pogoda” i „Piosenka wujaszka”. (Lokal zimowy Towarzystwa, Królewska—8 wieczorem.)
Teatry: Letni: dziś „Halka”, jutro „Brahma” i „Divertissement”; — Rozmaitości: dziś „Półświatki”, jutro „Właściciel kuznie”; — Mały: dziś „Pospolite ruszenie” (1-szy raz) „Skrzypki czarodziejskie” (1-szy raz), jutro „Pospolite ruszenie” i „Skrzypki czarodziejskie”. (7 1/2 wieczorem.)
Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)
Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzisiejszy ra. 12518 kop. 97. Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Według informacji dzienników petersburskich projekt nowej ustawy o upadłościach handlowych został wrócony do zaprowadzenia zmian i uzupełnień.
— Z Bzina piszą do nas d. 5 go b. m.: „Inspektor

kolei w Królestwie odbywa obecnie jesienną rewizję kolei dąbrowskiej. Dziś, we czwartek, rozpoczęto od Granicy rewizję linii bocznych, nowej stacji Dąbrowa Górnicza i linii głównej do Kielc, jutro od Kielc do Bzina i Ostrowa. Spodziewamy się, że Dąbrowa Górnicza będzie teraz już otwarta.”

— Wczoraj na posiedzeniu wydziału sierot i ochron w Towarzystwie dobroczynności odbytem, odczytano projekt b. dziekana Karola Jurkiewicza co do wprowadzenia hodowli roślin po ochronach, a to dla rozbudzenia w dziale zamlowania do tego zajęcia. Projekt ten na przyszłą wiosnę wejdzie w wykonanie, dzięki Towarzystwu ogrodniczemu, które na ten cel pociągnęło z odpowiednią ofiarą. Dwom b. dezerzyniom przyznano wsparcie roczne po 60 rs., załatwiono wreszcie inne interesa. W końcu posiedzenia uczczono przez powstanie pamięć s. p. Jana Kantego Gregorowicza drugiego opiekuna ochrony ks. Baudouina i postanowiono za spokój duszy s. p. Jana, odprawić nabożeństwo w kościółku Towarzystwa.

— Wczoraj wieczorem w resursie obywatelskiej odbyło się ogólne zebranie akcjonariuszów spółki Muzeum pszczelniczego. Szczegółowsze sprawozdanie z dodatknych rezultatów otrzymanych przez spółkę w ciągu okresu sprawozdawczego podamy w numerze popołudniowym.

— Wczoraj, w magistracie tutejszym odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu budżetowego.

— Zarząd spółki utrzymującej Ogród zoologiczny w Warszawie, zaprasza członków komandytowych na zebranie ogólne mające się odbyć w d. 21-ym b. m. o godz. 8-ej wieczorem w lokalu resursy obywatelskiej. Zebranie to będzie decydowało w materji likwidacji ogrodu. bez względu na liczbę obecnych.

— Zarząd kanalizacji przystąpił do budowania betonowych wpustów ulicznych przy ul. Długiej. Robotami dyryguje inż. Sokal.

— Wczoraj o godz. 12-ej w nocy rozpoczęły się roboty nad przeprowadzeniem kanału pod plantem kolei nadwiślańskiej. Uciążliwa ta i pośpieszna praca prowadzona będzie w nocy przy oświetleniu aparatami Waleasa.

— Do grona członków rady opiekuńczej ubogich cyrkulu I-go zaproszony został p. Władysław Grajner.

— Dowiadujemy się, iż prof. dr. Łuczkiwicz, z powodu choroby, na czas pewien zawiesił udzielanie porad lekarskich.

— Rzadki jubileusz,

W dniu jutrzejszym grono pracowników kaszy drukarskiej, obchodzić będzie rzadki w tym zawodzie jubileusz 50-lecia pracy dwóch swoich towarzyszy pp. Aleksandra Kwiatkowskiego i Jana Kwiatyńskiego.

Uroczystość ta rozpocznie się o godz. 10-ej zrana nabożeństwem w kościele Św. Józefa Oblubieńca na Krakowskim-Przedmieściu.

— Zawiazek instytucji.

Wczorajszego wieczoru z inicjatywy p. Jana Mieczkowskiego i w salonie jego zakładu zebrało się około stu pracowników fotograficznych, a między nimi kilkanaście pań, zajmujących się retuszerją.

Z kilkogodzinnych obrad wśród nader ożywionej dyskusji, wyłonił się projekt utworzenia nowej instytucji, a mianowicie stowarzyszenia fotografów w kierunku kształcenia się fachowego i wzajemnej pomocy przez założenie kasy przezorności.

Z powodu spóźnionej pory i nawału materiału, ograniczamy się tymczasem na tej krótkiej wzmiance, zaznaczając, iż do zredagowania szczegółowego projektu ustawy wybrani zostali pp. Mieczkowski, Borkowski, Hincba, Wl. Erenkreutz, Grzybołowski, Kłopotowski, Mielnicki, Brandt i Rieffert oraz zaproszono w charakterze rady prawnego adwokata Walerego Erenkreutza.

Komisja ta ma się zebrać w lokalu zakładu pana Mieczkowskiego d. 12-go b. m., tj. w środę przyszłego tygodnia, o godz. 7 1/2 wieczorem.

— Hotelowi oszuści.

Od czasu do czasu właściciele oraz służba hotelów padają ofiarą oszustów.

W ciągu ostatnich tygodni, tacy trzej oszuści z pozorami ludzi dystygowanych, zamieszkiwali kolejno w czterech hotelach, z których się ulatniali nie placąc rachunków nawet w restauracjach, a nadto potrafili wyłudzić od kelnerów kilkurublowe pożyczki.

49) ZA OCEANEM.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

ESTEJĘ.

(Dalszy ciąg.)

— Idź *Naughty girl*, idź. Nie wracaj więcej. Nie pokazuj mi się więcej.
Daisy przyszła, ale oczy miała zapłakane i smutna była bardzo.
— Co się tej babie stało? — pytał oburzony Archi. — Czy ją oś ukusiła, czy co? Ależ to wiedźma z piekła rodem!
— Nie Archi — odparła Daisy. — Ona zła nie jest, to tylko Purytanka, która dostała się do nas z ciastego kąta ze Szkocji i nie może się oswoić z niezależnością panien. Powiada, że djabeł „emancypacji” na łysą górę jedździ. Potem, ona nie zna nikogo z mego dawnego kółka. Wszyscy jej się podejrzanymi wydają. Wzięła *à la lettre* opiekę nademną i trochę mnie męczy czasem. Ale ona myśli, że to dla mego dobra.
— Biedactwo! Co ty tam cierpieć musisz?
— O! Ja już tyle cierpiałam, że nie czuję więcej cierpień.
— To się skończyć musi, tak być dłużej nie może...

Daisy zarumieniała się. Myślała, że Archi chce powtórzyć jej dawną propozycję, zaofiarować jej dom swój, dom lady Dolly. Więc też odparła żywo:

— O! nie zaprzataj mną sobie głowy, Archi. Dziękuję ci za twoje dobre chęci. Ja sobie dam radę.

Archi się uśmiechnął.

— Cóż ja temu winien — odparł — żeś mi głowę zaprzatnęła. Czy ci tak bardzo na tem zależy, abym cię sobie wybił z myśli?

Jej się wydało, że Archi w okrutny sposób nią się bawi, jak kot myszą. Kobięca ambicja obudziła się w niej.

— Moje na niezem nie zależy — odparła zimno — wszystko mi zobojeźniało.

— Nawet nasza dawna przyjaźń? Nawet na mojem szczęściu nie ci nie zależy?

— Oto jestem spokojna; wiem, że jesteś szczęśliwy.

— Zkąd tak bardzo pewna jesteś?

— Osiągnęłaś cel swoich marzeń, można więc ztąd wnosić, że ci nie do szczęścia nie brakuje.

— Ja osiągnęłam cel moich marzeń? Ja nie nie osiągnęłam. Dotychczas nie mam, coby mnie uszczęśliwiał. Nadzieja mi tylko pozostała.

— Nie rozumiem cię? Przecież jesteś narzeczoną kobiety, którą... której...

Ale tu lzy nie pozwoliły jej mówić dalej. Zauważyła zdenerwowaną całodziennym hałasem i scenami, a teraz... Cemu on ją zmusza, aby mówiła o lady Dolly? Ona jej imienia nie może spokojnie wymówić. Powinien mieć przeciwko trochę litości.

I znowu te lzy, na które tak narzekała, które zawsze w drogę jej wchodziły, musiały ją zdradzić, tocząc się z wolna z jej oczu.

W tej chwili zdaleka byli od ludzi, od hałaśliwego gwaru miejskiego. Cisza otaczała ich zewsząd, cisza i taki cudowny świat Boży.

Znajdowali się w głębokim leśnym wąwozie. Nad nimi splecione gałęzie klonów tworzyły dach wzorzysty, mozaikowany, bo słońce zafarbowowało już na wszystkie kolory, barwy i cienie wspaniałe liść klonowy.

Szli po miękkim dywanie z mchów, utkanych — z przedziwną delikatnością i fantazją, podobnych do mikroskopijnych paproci, o jakich inne kraje pojęcia nie mają.

Cicho było. Dzikie gołębie tylko gruchały i zapach ziół rozlicznych rozchodził się w powietrzu, a z dwóch stron wznosiły się strome ściany wzgórz, porośniętych macierzanką i dziką miętą, ściany tak strome, że się ich drzewa nawet czepiać nie odważyły.

Lzy Daisy płynęły powoli. Archi widział je, ale pozwolił jej się wyplakać. Wsunął tylko jej rączkę pod swoje ramię i szli tak w milczeniu. Nareszcie po długim wpatrywaniu się w słodki a smutny profil panienki, Archi zapytał:

— Cemu płaczesz, Daisy?

— Ja już teraz całe życie płakać będę.

— *Non sens, child!* nie będziesz płakała. Ja nie pozwolę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ostatecznie zdemaskowano ich w hotelu Rzym-skim.

Podobno właściciele hotelów oraz *chambres garnies*, dla uniknięcia podobnych gości, zamierzają w razie jednego podejrzenia komunikować sobie wzajemnie nazwiska i rysopisy oszustów.

= Rozbicie pociągu.

W dniu wczorajszym, o godz. 3-ej po południu, pociąg towarowy nr. 58-my, przybywszy ze stacji obwodowej do Warszawy nadwiślańskiej, został, jak zwykle, wpuszczony na główną linię.

Po chwili na te same szyny skierowano omyłkowo parowóz, pchający przed sobą brankard pociągu pasażerskiego.

Maszynista, jadący na parowozie, nie wiedząc, iż jest na niewłaściwą linię puszczony, przyspieszył biegu, w celu szybszego zwekslowania wagonu, nastąpiło więc po chwili starcie.

Uderzenie było tak silne, iż w pociągu nr. 58-my cztery wagony, naladowane cukrem, rozbito, brankard zaś, pchany przez maszynę manewrową, został znacznie uszkodzony.

Około godziny 4-ej na miejsce wypadku z praskiego depo wysłano pomocniczy parowóz z robotnikami.

Wieczorem przybyła komisja techniczna.

Straty znaczne.

= Napad rabusiów.

Noc wczorajszej na szosie za wolskimi rogatkami kilku lotrów wstrzymało ekwipaż jadącego p. Bolesława Krysielicza, obywatela z pod Sochaczewa.

Napad był tak niespodziany, iż pan K. nie mógł na razie użyć rewolweru, umieszczonego w torbie podróżnej.

Rabusię ściągnęli z koźła furmana, a od pana K. zażądali oddania pieniędzy.

Kiedy im wręczył zegarek i portmonetkę, lotrzy chcieli odebrać i torbę.

Wówczas panu K. udało się wydobyć rewolwer i strzelić trzy razy.

Strzały spłoszyły napastników, a wystraszone konie bez furmana galopem ruszyły.

Pan K. uniknął wszelkiego ograbienia z grubszych pieniędzy, lecz o parę wiorst dalej, wskutek wywrócenia się bryczki, upadł i złamał nogę.

Furman, mocno pobity, dopiero nad ranem został odnaleziony.

NEKROLOGJA.



**Zofja z Woroniczów
KRASZEWSKA,**
wdowa po Józefie Ignacym Kraszewskim,

po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, zasnęła w Bogu dnia 6-go listopada r. b.

Na nabożeństwo żałobne, które odbędzie się dziś, t. j. 8-go b. m., w kościele św. Aleksandra i na wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski dnia 9-go b. m., tj. w niedzielę, o godzinie 2-ej po południu, rodzina zaprasza znajomych i życzliwych.

2-3900

Sprawa Skublińskiej.

Mowa prokuratora

Wczoraj w południe, wśród uroczystej ciszy, w przepelnionej publicznością sali, zabrał głos prokurator.

Mowę jego, przeciętą półgodzienną przerwą, na dwie samodzielne części, podajemy w streszczeniu, zachowując wytyczne tylko punkta oskarżenia.

— Rozgłosna sprawa rozmyślnego zabójstwa dzieci, która oto stanowi przedmiot dzisiejszych rozpraw sądowych — rzekł prokurator — szerokiemi echem rozbrzmiała po świecie. Nazwiska Skublińskiej, Zdanowskiej i Kupkowej głośne są dziś i znane nie tylko w obrębie jednego miasta, Warszawy. Znanie są one światu.

Zbrodnia tem silniejsze wywarła wrażenie, że przecież dopuścili się jej — matki, matki pozbawione zupełnie uczuć ludzkich. Oto na ławie oskarżonych widzimy istoty, które żyły, jadły, spały nie już pod jednym dachem z trupami dziećmi, ale w jednej izbie z ofiarami swymi. Wstępną swą działalność otaczały tajemnicą, gdyby nie wypadek, na śladby jej nie natrafiono tak rychło. Oto gdy wchodzi do mieszkania Skubl. sąsiedzi i znajomi, tedy przed nimi dzieci ukrywane są w kołyskach; Skubl. i Zdanowskie wynoszą dzieci ukradkiem, w koszykach zakrytych, jakby na targ szły po produkta. Podejrzenie o nieprawne rzemiosło pociągnięte zostaje do odpowiedzialności w maju 1888-go r., w lutym 1889-go r., ale dla braku dowodów akcję sądową wstrzymano. Skublińska jedna tylko przyznaje się do tego, że fałszywe świadectwo otrzymywała od Polkowskiego i Zenowicza, z wiedzą o tem, że

świadectwa są fałszywe. Natomiast co do dzieci samych wszystkie cztery obwinione jednako, wspólną mają winę i jednako, wspólną ponieść muszą karę.

Wszystkie one umieszczały dzieci w szpitalu. Kupkowa sama na własną rękę przyjmowała dzieci i dwoje z nich u niej zmarło. W celu ograniczenia napływu dzieci do szpitala wydane zostały w r. 1888-ym przepisy wymagające poświadczeń policyjnych dla certyfikatów przez radców i gospodarzy domów wydawanych. Wprawdzie p. sekretarz Pióro objaśnił nam, że wyjątkowo przyjmowane bywały dzieci bez świadectw, Skublińska atoli posłała wprost drogą zdobywania dla siebie świadectw fałszywych, ona to świadectw owych szukała, ona podkupywała urzędników. Wolno do szpitala oddawać dzieci tylko mieszkańcom najmniej jednorocznym Warszawy — tymczasem prawie wszystkie dzieci oddawane do szpitala przez Skublińską ze wsi pochodziły. Rajfurki kobiety ścigały ze wsi do miasta na mamki, rekomendowały je Skublińskiej. W zmowie z radcami, z osobistościami wydającymi fałszywe świadectwa była jedna tylko Skublińska.

Polkowski był w cyrkule wpływu osobistością. Że mógł groźbą wynieść na Szaflarsteinie, Eresie, Przybyłowiczu i innych dostarczanie mu fałszywych świadectw, to — po zeznaniach pomocnika komisarza Rodkiewicza, nie ulega wątpliwości. Potwierdza wreszcie jego winę 5 pasportów kobiecych u niego znalezionych. Molński też utrzymuje, że działał pod wpływem Polkowskiego. Oprócz tego mieć trzeba na uwadze, że dopuszczał się on nadużyć będąc urzędnikiem. Polkowski tłumaczy się też, że czasu nie miał na sprawdzanie, czy świadectwa podawane do podpisu komisarzowi są rzetelne lub fałszywe; brak ów czasu jednak nie gra żadnej roli wobec tego, że brał za każde świadectwo dostarczone Skublińskiej 6 do 7 rs. Dawaly mu nadto pieńiądze i inne kobiety jako to Weissowa, Benderowa (za owe świadectwa dla dzieci już chrzczonych wydawał jako niechrzczonym). Polkowski odpięra zeznania świadków, dowodzących mu w oczy przestępstwa, ale wytłumaczył się nie może, on tylko dziwi się, że o coś podobnego mogą go posądzać.

Pobierał pensji 18 rs. miesięcznie, był robotą przeciążony, a jednak żył względnie wystawnie, miał 5 pokoi, kupił sklep. Jakim tedy sposobem mógł na to wszystko wystarczyć owych osiemnaście rubli? Ze świadectw jednak, wszystkie policyjwszy, musiała się zbierać pokaźna kwota. Wiemy np., że z jego rąk takich sześć i siedmiorublowych świadectw otrzymała sama Skublińska 122. Nie wspominam o innych klientkach obwinionej...

Nie widzę dlań okoliczności łagodzących. Utrzymuję oskarżenie w całej rozciągłości i wnoszę jako karę: pozbawienie szczególnych praw i rotę aresztankie.

Po przerwie przystąpił p. prokurator do drugiej części obwinienia, odnoszącej się specjalnie do Skublińskiej, Zdanowskiej i Kupkowej.

— Skublińska — rzekł — zarabiała w fabryce tabaczniej pięć rubli miesięcznie. Porzuciła to zajęcie dla rzemiosła, przynoszącego jej więcej korzyści materialnych. Policzmy. Płacono jej od dziecka przyjątego 8—10 rs. Dawala rs. 6 Polkowskiemu, tedy jednym słowem zostawało jej do 2 rs. Mamy jednak dowody, że płacono jej do 12 rs. Sama ona zresztą namawiała kobiety, aby jej dzieci swoje powierzały, nawet zaczęła je na ulicy lub szła po dzieci do nich (Kaniowska). Skubl. nie tylko chore dzieci otrzymywała, otrzymywała też zdrowe (świadek Golał). Niemogła i wiedziała o tem, że nie mogła dać tym dzieciom jakich takich warunków higienicznych. Gdzie też ona je trzymała, czem i jak karmiła! (P. prokurator daje opis izby Skublińskiej i powtarza obrazy nędzy i niechlujstwa, w których dzieci się znajdowały). Zdanowska chwaliła się po pijanemu, że wiele już dzieci pogrzebała. Niewiadomo wcale czy z mleka, sprowadzanego rzekomo dla dzieci, nie korzystały i dorosłe osoby razem ze Skublińską mieszkające. Smoczki używano jednych i tych samych dla syfilitycznych i zdrowych dzieci. Butelczek dla 6 dzieci było wszystkiego nieraz dwie tylko.

Ile trupów ogółem wyszło z mieszkania Skublińskiej — niema pozytywnych danych; przypuszczać atoli można, że 17. Skublińska powiada, że Pesa Grinfeder podrzuciła w jej komórecie trupy u niej zmarłych dzieci, że następnie wznieciła pożar, aby na zaskoczoną zniemacka Skublińską spadła cała wina. Niemam jednak wątpliwości, że i te trzy znalezione w komórecie przy miejscach ustępowych były ofiarami Skublińskiej.

W kwestji ekspertyzy lekarskiej, p. prokurator przechrzyla się chętniej do zdania dr. Oraczewskiego. Wiata musiał wiedzieć, że wynosi w koszyku trupy; musiał widzieć cały stan oplakany dzieci Skublińskiej powierzonych. Milecki aczkolwiek zapiera się, pozostawał ze Skublińską oddawna w stosunkach, wiedział dla kogo trumny przy-

gotowuje, sam brał udział w układaniu do tych trumien dziecięcia trupów. Co do Wiata i Mileckiego p. prokurator nie może cofnąć oskarżenia.

Ostatecznie prokurator nie znajdując dla Skubl., Zdanowskiej i Kupkowej nawet okoliczności łagodzących wnosi dla nich karę ciężkich robót w kopalniach do końca życia.

Obrona Skublińskiej.

O godzinie 1½ głos zabrał obrońca Skublińskiej. Mówca rozwija rzecz swą początkowo z wielkim spokojem, stopniowo zapalając się, unosząc i wyzwalając zasadniczą kwestję ze szczegółów i jurydycznych subtelności przenosi ją na grunt społeczny.

— W przemówieniu p. prokuratora — rzekł obrońca Kijeński — nowem jest tylko dla mnie podwyższenie stopnia kary. Jest to kwestja jurydyczna dla nas atoli nie istnieje jeden tylko akt oskarżenia, sprawa jak obecna, nie kończy się na podpisaniu wyroku. My z niej czerpać musimy i naukę i wskazówki, które pozwolą nam i dziś i na przyszłość ze spokojem obiektywnym sądzić całą wagę tego dla nas ludzkiego postępczego między ohydami rajfurkami a dobroczynnym przystankiem. Szukajmy winy podsądnych nie w tych lub owych szczegółach śledztwa, ale w ustraju naszych warunków społecznych.

Powłada mi akt oskarżenia, że Skublińska rozmyślnie przyprowadziła dzieci o śmierć głodową? Gdzie tu dowody na to? Czy to znaczy mordowanie dzieci, jeżeli Skublińska wynosi je z pożaru, ratując nie własne manatki palące się w izbie, ale niemowlęta, które jej powierzono? Czy to znaczy mordowanie dzieci, jeżeli syn jej podczas tego pożaru trzyma dziecko w podszycie, ogrzewając je własnym ciałem? Czy to znaczy mordować, kiedy Skublińska wyrzucona z mieszkania przy ulicy Nowolipie, sama schroniła się do drwalni, a dzieci umieszcza w ciepłej izbie stróża i karmi je tam i poć przechodzi?

Słyszałem o tajemniczości, którą się niby otaczała Skublińska. To znaczy, że kto chciał wejść do niej, ten musiał zapukać, dlatego, że haczykiem od wewnątrz drzwi były zamknięte, bo zamek i klamka były zepsute. Zresztą albow to na ulicy Ślizkiej są gdzieś białe angielskie zamki i zatrzaski.

Nie sądzmy o tych niedzarkach, do których Skubli. należy, z naszego stanowiska. Co u nich nazywa się czystem, to u nas brudnem. Jakież ona mogła dać opiekę dzieciom, jeżeli sama miała na sobie kożuch od trzech tygodni nie praną. Naturalnie, jeżeli z wysokości naszego komfortu patrzeć będziemy na izbę Skublińską, to wyda się ona nam nora niechlujstwa. Ale spójrzmy na strychy i w piwnice, ileż to jest takich izb Skublińskiej, w których chorują się najlegalniej setki dzieci. Przychodzili tu przed sąd ludzie z tej samej sfery co obwiniona i zeznawali, że Skubl. robiła dla dzieci to, co mogła, że dawała im to, na co ją stać było. Kupkowa własnemu dziecku nie dawała większych wygod, niż dzieciom przyjętym i obcym.

Wiadomo, jakiego pielegnowania potrzebują niemowlęta. Czasem kilka minut nieogłędności i zaniedbania stanowi o ich życiu. Ileż to matek rady sobie dać nie może z hodowaniem i opatrzaniem własnych dzieci.

Skubl. była niedzarka, często nie miała kasy chłoba dla siebie, a jednak oto zastawiała w lombardzie ostatnią koszulę, aby dla dzieci sobie powierzonych kupić kwartę mleka (obrońca przedstawia 28 kwintów lombardowych). Niektóre matki zeznają, że dzieci zdrowe, dzieci piękne, dzieci wspaniale oddawały Skublińskiej. Ależ, na miły Bóg, która matka przyzna się do tego, że dziecko jej było dotknięte syfilisem, że ciało zeń odpadało kawałkami, że urodziła jednym słowem istotę politowaną godną! Ktoż raz matka wreszcie przyzna, że tak, jak ona sama, ktoż na świecie potrafi dziecko jej pielegnować! A jednak słyszymy tu na sądzie matki zadowolone z opieki Skublińskiej. Nie wymagajmy, aby się unosiły nad nią.

Zarabiała nie Skublińska na dzieciach — ale rajfurki, które z nią dzieliły się okrucinami zarobku. Skublińska opłacała się też rajfurkom. Z dziecka każdego zostawało jej trzy ruble najwięcej. Z góry nigdy zapłaty całej nie brała. Przyńsiono jej dziecko i dano zadatek. Gdy umieszcza je w szpitalu, to dostawa resztę, kwit przedstawiający, gdy dziecko zmarło, matki nie troszczyły się o nie i już wtedy z pewnością reszty umówionej należności jej nie daly. Tedy owe 3 ruble schodzą do kopejki kowego zarobku. Interes jej był w tem, aby dziecko... w szpitalu umieścić. Czy umieszczenie dziecka w szpitalu jest zbrodnia?

Nie dotykam sprawy, odnoszącej się do fałszowania świadectw. Wiem tylko, że wiele spraw takich znalazłoby się w sferach, które ona dotyka. Z jakich przyczyn, nie wiem; konstatuję tylko fakt

Zdajmy tylko sobie sprawę z tego, co przechodzi Skubl., zanim świadectwo dostanie. Błaga o nie Polkowskiego, dnie całe wystaje u jego drzwi, płaci — nareszcie zdobywa świadectwo szpitalne. Ale tymczasem dziecko — umarło. Świadectwo zmarło — wane, koszt za nie, trzeba szukać innego świadectwa. Udaje się do Zenowicza. Ten zwleka do trzech tygodni z dostarczeniem jej świadectwa na Brudne. Co ona ma uczynić z trupem dziecka, którego nie może pogrzebać? Nie wie jak wyjść z zakłętą koła, Zenowicz straszy ją, aby nie mówiła rzadcy, ani gospodarzowi. Zjawila się policja, znajduje u niej trupy, sprawa gotowa, Skublińska idzie do więzienia.

Ekspertyza lekarska dała nam tylko „prawdopodobieństwa”. Błąkamy się po omacku w subtelnościach medycyny sądowej.

Dzieci Skublińskiej były syfilityczne, nieprawe, urodzone i poczęte w najfatalniejszych okolicznościach, z klas najbiedniejszych. Jaki stosunek śmiertelności w klasach biednych i w klasach zamożnych powiadają nam Ufelmann. O sztucznym karmieniu, zawsze na niekorzyść dziecka wychodzącym, opowiada najwiarogodniejszy Croisel. Nie nad winą Skublińskiej nam płakać, ale płakać nam nad tą nędzą straszną, której oto przedstawicielki widzimy na ławie oskarżonych, płakać nam nad temi warunkami społecznymi, które tę nędzę wytwarzają. Ale nędzy nie nazywamy występkiem.

W istniejącym w Neapolu od 1795-go r. wzorowym, najlepszym dziś w Europie przytulku, gdzie 40,000 dzieci znajduje schronienie, śmiertelność dosięga w pierwszym okresie rozwoju zakładu 80%. Procent śmiertelności w przytulakach państwa rosyjskiego równa się śmiertelności w zakładach zachodnich to jest 77%. Zatem jedno dziecko na ośm zostaje przy życiu i to przy najtroskliwszej opiece i środkach nieograniczonych niemal. W szpitalu Dzieciątka Jezus (obrońca przedstawił sądowi sporządzony przez siebie wykaz statystyczny na księgach szpitalnych oparty) śmiertelność dosięga obecnie 50—60%. A jakiż procent śmiertelności znajdziemy wśród dzieci, które przeszły przez ręce Skublińskiej? Oto. W 1888-ym Skublińska, Zdanowska i Kupkova oddały do szpitalu 49 dzieci; umarło z nich 23. W r. 1889-ym wraz z pozostałymi przy życiu z poprzedniego roku, znajdowało się w szpitalu dzieci oddanych przez Skublińską, Zdanowską i Kupkova 80, a zmarło 41. W 1890-ym do łutego było tych dzieci, łącznie z pozostałymi z poprzedniego roku 58 i z tej liczby zmarło 20. Wynosi tedy śmiertelność między dziećmi oddanymi przez Skublińską 34¹/₁₀% (wrażenie na sali).

Gdyby Skublińska nie przyjmowała dzieci, to szłyby one tam, gdzieby ich oko ludzkie nie dostrzegło. Nie stawiamy przed sąd matek, które upiwszy się w szynku, dzieciom swoim wódkę leją do gardła. Ale Skublińską stawiamy pod sąd za to, że nie badała — czem karmiła krowy, od których mleko brała dla dzieci sobie powierzonych.

Dzieci miały zarodki śmierci w sobie. Zmarłyby nawet w najwzorzorszym przytulku. Ekspertyza lekarska dała nam same wątpliwości — a wątpliwości przeważają szalę sprawiedliwości w czyją stronę?

Obronca rozbiera następnie po kolei wszystkie paragrafy prawa, pod które podciągnąćby można działalność Skublińskiej. Ostatecznie jurydycznej winy nie widzi. Można jedynie pociągnąć ją do odpowiedzialności za użytkowanie fałszywych świadectw (§ 300) z okolicznościami łagodzącymi.

W dalszym ciągu odpowiada obrońca na pytanie: Dlaczego niesiono dzieci do Skublińskiej?

— Bo — powiada — nie było ich dokąd nieść, bo tylko do 1871-go r. istniał przy szpitalu Dzieciątka Jezus t. zw. „żłobek”. Zniesiono go ze względów najszanowniejszych, ale niepraktycznych. Na jego miejsce nie dano nic. Gdzie tedy mają podziwiać się dzieci, przychodzące na świat nielegalnie? Kurator szpitala, wbrew nieraz formalnościom, ułatwia nieszczęśliwym dzieciom wstęp do szpitala. Czyż go winię za to, czyż go przed sąd pozywać za to, że jest człowiekiem, w którym litość przemawia?

Mówca zamyka rzecz swoją zwrotem do naszych warunków społecznych, wśród których naturalne, przyrodzone objawy nie znajdując ujść jawnych, muszą tajnych szukać dróg dla siebie.

Obrona reszty podsądnych.

Obr. Stankiewicz kładzie nacisk na niezwykłe rozdmuchanie sprawy Skublińskiej przez prasę i zolbrzymienie jej w opinii publicznej. Oddział sprawę klientek swoich Zdanowskich od sprawy Skublińskiej. Nie znajduje poszlak ich winy. Powołuje się na poprzedniego mówcę.

Obr. Kłonoński. „Nie może być — powiada — stosowanym dziś anachronistyczny, średniowieczny aksjomat: Im straszniejsza zbrodnia tem mniej potrzeba poszlak!” Dziś psychologiczne motywy, dziś okoli-

czności i warunki miejscowe pod rozagę brać musi prawnik. Stawia całą sprawę na poziomie kwestji społecznej.

Obronione nie ciągnęły z dzieci im powierzonych żadnych materialnych korzyści. Kupkova nawet cienia winy nie ma na sobie. Karmiła dzieci własną pierś, hułatała je w noce, doglądała w dzień. Odniosła ich najwięcej do szpitala. Czy to przewinienie? Świadectwa dawała jej Skublińska, a ona z pewnością nie rozpatrywała, dobre one, czy też złe?

Obronca kończy gorącą swą przemowę: „Ona niewinna wobec Boga i ludzi!”

Obr. Tykociner wykazuje niepożyteczność niemal swego klienta Wjata. Biedne to stworzenie, troszczące się tylko o to, aby gdzie bądź głowę schronić. Idealnie jego kiedyś bądź zasnąć na łóżku. Dotąd zawsze, tylko sypiał pod łóżkami. Jego zresztą wina, jeżeli o winie mowa być może, zaczyna się dopiero po dopelnieniu przestępstwa, zatem mógł on tylko przestępstwo, jeżeli było, — ukrywać. Prosi o zupełne uniewinnienie.

Obr. Brünner zaznacza, że Zdziennicki ułatwiając matkom oddanie dzieci do szpitala nawet dobrze robił, gdyż ochraniał przez to niemowlęta od tego strasznego losu, który czeka na nie po za obrębem przytulku. Powołuje się na rozporządzenie, aby nie robiono zbyt trudności w wydawaniu podobnych świadectw.

Obr. Urbanowski powiada, że kwestją nielegalnych dzieci i podrzutek, kwestją palącą we wszystkich większych miastach, zajmowały się pierwszorzędne naukowe powagi, że nie da się ona jednym wyrokiem sądowym rozstrzygnąć. Zwraca uwagę na sympatię, jaką otaczają klasy niższe u nas podrzutek i dzieci nieprawe, jak śpieszą im z pomocą. Człowiek się rodzi — ktoś ma przyjąć go z pomocą? Śpieszy mu z pomocą prywatny człowiek, rzadca pierwszy lepszy, wydając miłosiernie świadectwo matce. Działa on w dobrym celu i z zamiarem.

Mówca kładzie nacisk na podniesiony przez prokuratora wielokrotnie szczegół, że Polkowski mógł terroryzować rządzców domu, że oni byli bądź co bądź w jego mocy, zależeli od jego łaski. Potrąca o emigrację do Brazylii i o przeładowanie pracą nawet urzędów pierwszorzędного znaczenia dla społeczeństwa. Jeżeli tedy w tych urzędach znaleźć się może Polkowski taki, działający dla korzyści materialnych, to czemu jest wobec niego rzadca domu, osobistość prywatna, ułatwiająca z dobroć serca jedynie lub pod strachem wstęp dziecku do dobroczynnego przytulka?

Po obrońcy Buchnerze głos zabiera obrońca Polkowskiego (z wyboru) Szczekowski.

„Vor populi vox dei” — powiada — tym razem mylnem się okazało. Nie jest Polkowski takim potworem, jakim go wymalowano. Wydał on 57 świadectw, to jest nie wydał, bo tylko napisał i podał do sankcji komisarza i za temi 57 świadectwami przyjęto do szpitala 57 dzieci. To jest uratował 57 dzieci od śmierci z ręki ich własnych matek, jak to się najczęściej zdarza. Zatem następstwa jego postępków były dobre, nawet dobroczynne. Powołuje się obrońca na rozporządzenia p. oberpolicmajstra o ułatwianiu matkom dostawiania świadectw. Musiały ku temu być powody; zatem Polkowski, wydając takowe świadectwa „jak najrychlej”, działał tylko, jako człowiek roztropny, w duchu wspomnianego rozporządzenia.

Odpiera zarzut, jakoby Polkowski wymagał od rządzców fałszowania świadectw. Oni się go nie bali, zbyt wytrawni i doświadczeni byli na to, np. Szafirstein. Mogli go łatwo komisarzowi denuncjować. Że nie sprawdzał, czy świadectwa, przez rządzców wydawane, są zgodne z prawdą, nie jego wina. Nie miał na to czasu, załatwiając rocznie 8,000 korespondencyj cyrkulowych, 70,000 poświadczeń podpisów, 3,000 książeczek legitymacyjnych etc. etc.

W rezultacie obrońca prosi o okoliczności łagodzące i o zastosowanie § 417-go.

Obronca Lewin wykazywał bezzasadność oskarżenia stójkowego Molińskiego o udział w fałszowaniu świadectw.

Obr. Urbanowicz, wyczerpany kilkudniowymi długimi sesjami, zasnął nagle w początku przemówienia. Zastąpił go obrońca Kijński.

Trumniarz Milecki, jego zdaniem, nie może być obwinianym o współnictwo ze Skublińską. Sprzedawał trumny — do jakiego użytku, dla kogo, to było dlań obojętne. Świadectwa były, on dostarczał trumny. Mógł tylko przypuszczać, że Skub. bez pozwolenia policji grzebie trupy. Udział jego w kładzeniu trupów dziecięcych do trumien nie został dowiedzonym.

Wczorajszą sesję zamknięto o godzinie 6-ej po południu.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego”.

Wiedeń 7-go listopada. (Tel. pr. Kur. War.) — Przy pożegnaniu uściskał i ucałował cesarz Franciszek Józef Jego Cesarską Wysokość Cesarzewicza rosyjskiego kilkakrotnie i odjeżdżającemu przesyłał ręką pozdrowienia. Wszystkie dzienniki stwierdzają niezmierną serdeczność i okazałość przyjęcia. (Aj. półn.)

Triest 7-go listopada. (Tel. Aj. półn.) — Dziś przybył tu Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu rosyjskiego. Na dworcu oczekiwały władze. Ludność wyprawiła owację.

Triest 7-go listopada. (Tel. pr. Kur. W.) — Eskadra rosyjska z Jego Cesarską Wysokością Cesarzewiczem Następca Tronu wypłynęła o godz. 2-ej m. 25 na morze. (Aj. p. półn.)

Petersburg 7-go listopada. (T. Aj. półn.) — Naczelnik dziesiątej dywizji piechoty, Igelstrom, został mianowany dowódcą trzynastego korpusu.

Petersburg 7-go listopada. (T. Aj. p.) — W dniu wczorajszym w 95-ym roku życia zmarł generał-adjutant hr. Aleksander Strogonow.

Petersburg 7-go listopada. (Tel. Aj. półn.) — Od roku 1891-go dozwolone zostanie wszystkim żyjącym sobie tego, urządzenie faktoryj handlowo-przemysłowych na pograniczach Cesarstwa. Pozwolenia na otwieranie faktoryj wydawać będą władze miejscowe.

Petersburg 7-go listopada. (T. Aj. półn.) — Do zatwierdzenia władzy przedstawiony został projekt ustawy wschodnio-rosyjskiego towarzystwa handlowego, mającego na celu rozwój stosunków handlowych z Azją Mniejszą, Grecją i Egiptem, oraz wywóz tamże rosyjskich wyrobów fabrycznych, tudzież przywóz do Rosji oliwy, owoców, tytoniu itd.

Petersburg 7-go listopada. (Tel. Aj. półn.) — Specjalna komisja, która roztrząsała projekty nowych kolei żelaznych, zwróciła szczególną uwagę na dwa następujące: od Moskwy do Jekaterynburga i od Orenburga do Taszkontu.

Moskwa 7-go listopada. (Tle. Aj. półn.) — Wystawa azjatycka w Moskwie otwarta będzie w lutym. Deklaracje przyjmowane będą do dnia 1-go grudnia r. b.

BUDŻET FRANCUSKI.

Paryż 7-go listopada. (T. p. K. W.) — Na wczorajszym posiedzeniu izby deputowanych, podczas rozpraw budżetowych, Delafosse z prawicy zażądał podniesienia kredytu na uposażenie misjonarzy francuskich na wschodzie, celem przeciwważenia wpływu Włoch i stowarzyszeń biblijnych. Minister Ribot w odpowiedzi oświadczył, iż rząd nie pozwoli na osłabienie protektoratu francuskiego na wschodzie. Podniesienie budżetu żądanem będzie w roku przyszłym celem wskrzeszenia szkoły francuskiej na Korfu. Poprawka Delafosse’a odrzuconą została 316 głosami przeciw 188. Wszystkie rozdziały budżetu ministerjum spraw zewnętrznych przyjęto bez zmiany. Izba przystępuje do rozpraw nad budżetem wojny. Sprawozdawca Cocherie powiada: Jeżeli się porówna budżet wojenny Francji z takimże budżetem niemieckim, widzi się, że na odpowiadające sobie wydatki Francja przeznacza tylko 10 milj. więcej niż Niemcy. Suma 510 milj. tutaj odpowiada 500 milj. tam. Są to wydatki zwyczajne. Na wydatki wszelako nadzwyczajne w budżecie wojny przeznacza Francja na r. 1891-szy tylko 208 milj., podczas gdy niemiecki budżet nadzwyczajny ministra wojny wyniesie 325 milj. Dowodzi to, że inicjatywę w podniesieniu stopy pokojowej armji biorą Niemcy, Francja zaś tylko idzie ich śladem. Nie jest ona odpowiedzialną za położenie tak niekorzystne dla interesów ekonomicznych Europy. Francja wie o tem, że pokój jest potrzebny, nie cofnie się ona wszakże przed żadnymi ofiarami dla zabezpieczenia swojego bytu i godności. Przewidywać można, że za lat kilka ciężar nowych pięćdziesięciu milionów na cele wojenne spadnie na barki Francji dla utrzymania na właściwym poziomie jej potęgi militarnej. To pe-

wna wszakże, że izba niczego nie odmówi, czego wymagać będzie wielkość moralna i materialna odczynny. (Aj. półn.)

JAN ORTH.

Wiedeń 7-go listopada. (Tel. pr. Kur. W.) — Do Trjestu przybył towarzysz podróży Ortha, kapitan Sodich, który utrzymuje, że Orth schronił się na brzegi patagońskie. (Ameryka południowa; (przyp. red.))

WYBORY W AMERYCE.

Waszyngton 7-go listopada. (Tel. pr. K. W.) — Pomimo bezprzykładnych wysiłków rządu i stronnictwa republikańskiego, autor bilu taryfowego, MacKinley upadł przy wyborach do izby deputowanych ze stanu Ohio mniejszością trzystu głosów. Wypadek ten sprawił głębokie wrażenie w całych Stanach.

UPADEK STOECKERA.

Berlin 7-go listopada. (Tel. pryw. K. W.) — *Kreuzzeitung* donosi, że kanonik dworski Stoecker otrzymał żądaną dymisję. (Aj. półn.)

TAJEMNICZA ZBRODNI.

Londyn 7-go listopada. (T. pr. Kur. W.) — W Oxfordzie 45-letnia kobieta zraniła rewolwerem dyrektora uniwersytetu Brighta i uciekła. Pobudki zbrodni są niewiadome.

WYBUCH PROCHU.

Szanghai 7-go listopada. (T. Aj. półn.) — Nastąpił tutaj straszliwy wybuch w fabryce prochu. Trzysta ludzi zginęło.

INFLUENZA.

Berlin 7-go listopada. (Tel. pryw. Kur. W.) — W zachodnich Niemczech występuje coraz silniej influenza.

Lublin 7-go listopada. (T. pryw. K. W.) — W dniu wczorajszym, wieczorem, zakończył tu życie ks. Ludwik Seiegienny. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 12-ej.

Zadar 7-go listopada. (Tel. Aj. półn.) — Sejm dalmatyński uchwalił prosić rząd o zastąpienie języka włoskiego w szkołach tutejszych językiem serbsko-chorwackim.

Berlin 7-go listopada. (Tel. pr. K. W.) — Dwudziestu czterech burmistrzów miast wschodniopruskich wystosowało do kanclerza państwa petycję o otwarcie granicy dla dowozu bydła. (Aj. półn.)

Berlin 7-go listopada. (Tel. pryw. K. W.) — Założone przed dwoma laty w Brzegu katolickie seminarjum nauczycielskie, zostanie wkrótce zniesione, a raczej zamienione na protestanckie. Seminarjum to miało kształcić nauczycieli niemieckich dla W. Ks. Poznańskiego i Prus zachodnich, których wówczas brakowało. Dziś stało się już zbyt rzadkim, ponieważ istnieje dostateczny „zapas” kandydatów dla rzeczonych prowincyj.

Poznań 7-go listopada. (Tel. pr. Kur. W.) — Walne zebranie wyborców miasta Poznania odbędzie się w dniu 10-ym b. m. Na porządku obrad sprawozdanie z czynności komitetu wyborczego oraz wybór 12-tu kandydatów na radnych miasta.

Wrocław 7-go listopada. (Tel. pr. Kur. W.) — Z Raciborza wysłano już do cesarza petycję, uchwaloną na sejmiku miast górnośląskich, o pozwolenie dowozu trzody chlewnej z Cesarstwa i Królestwa.

Londyn 7-go listopada. (Tel. pryw. Kur. W.) — Rząd przygotował dla izb ustawę znoszącą opłaty w szkołach elementarnych. Będzie ona kosztować państwo 1½ miliona funt. szt. rocznie. Następnie rząd wniesie bil o nabywaniu małej własności ziemskiej, o dziesięć procent kościelnej, a wreszcie bil irlandzki.

Londyn 7-go listopada. (Tel. Aj. półn.) — Bank angielski podwyższył dyskonto z 5% na 6%.

Dublin 7-go listopada. (Tel. pr. K. W.) — Wszyscy biskupi irlandzcy wydali listy pasterskie, potępiające system boycottu.

Haga 7-go listopada. (Tel. pr. K. War.) — Zdrowie króla Wilhelma pogorszyło się znacznie.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 7-go listopada. (Tel. pryw. Kurjera Warsz.) — Giełda dzisiejsza była w dość słabym ustroju. Sprzedaże realizacyjne i zafiarowania ze strony niżkowców ciążyły na rynku, powodując obniżkę większości kursów. Wartości russkich tendencja była słaba, a kursa doznały zniżki. Ru le w tranzakcjach końcomiesięcznych osiągały początkowo i pod koniec posiedzenia 246.75, a w chwili urzędowego notowania 246.50. W porównaniu z wczorajszymi kursami straciły banknoty russkie w obrotach natychmiastowych 20 fen., a w dostawowych 50 fen. Warszawa krótkoterminowa gożej 85 fen., Petersburg krótki o 70 fen., a długoterminowy lepiej o 20 fen. Przekazy na Wiedeń notowano gorzej krótkie o 10 fen. (176.30), długie o 40 fen. (174.80). Listy zastawne ziemskie obniżyły się o 40 kop., a pożyczki wschodnie o 60 kop. listy likwidacyjne notowano po 68.70. Wyżej płacono za 4% pożyczki konsolidowane russkie z roku 1880 go i pożyczki premjowe russkie z r. 1866-go, oraz 6% russkie renty złote, mniej zaś płacono za 4½% listy zastawne russkie i premjówki russkie z r. 1864-go. Akcje kredytowe austriackie nie notowane. Kupony celne bez zmiany. Gotówki było dziś mniej na targu, skutkiem czego dyskonto prywatne zyskało 1/8%. Żyto w towarze gotowym było poszukiwane i podrożało o 2 m. 25 fen., towar dostawowy, tak samo, jak wczoraj.

Berlin 7-go listopada. (notowanie urzędowe giełdy.)

Bil. ban. rus. w tr. ust.	246.60	Akciejed. z. war. wist.	—
Wekle na Warszawę	246.35	Akcie kredytowe	—
Wek. na Petersb. krót.	245.80	Wekle na Lon. kr.	—
Wek. na Petersb. dług.	244.20	dt.	—
Bil. ban. russk. na dost.	246.50	Żyto w tow. gotow.	182.25
Wschodnia pożycz. II-aj	77.50	Żyto na wiosnę	170.75
Listy zast. serbi I-aj	71.70		

Kurs z 6-go listopada 246.80, 246.70, 246.50, 244. — 247. —, 78.10, 72.10, —, —, 180. —, 170.75.

OLPOWIEDZI REDAKCJI

— *Pani B. R. S.* — Jeszcze się nie rozpoczęły. Szkoła p. Korycińskiej przy ulicy Trzbackiej.

Teatr Francuski.

Dziś

„LILI”

1423

Skład obrazów (Kunsthändler)

Franciszka Reinsteina

przy ul. Miodowej nr. 6 (drzwi z bramy na prawo).

Wejście bezpłatne.

1387

BAZAR WYROBÓW KOBIECYCH

Wierszowa 6.

przyjmuje do roboty

BIELIZNĘ WSZELKĄ

Krawiecczyznę damską i dziecienną oraz obstatunki na wszelkie wyroby w zakres pracy kobiecej wchodzące

Ceny bardzo przystępne.

Robota sumienna.

1412r

Aromatyczną herbatę, wyborną a nie drogą, poleca skład M. Muszkata, Senatorska 22, I piętro. 3895

NAJLEPSZE RUSSKIE WINA

Szampańskie i stołowe

firmy GUBONINA

oraz inne stołowe od 35 kop.

poleca Reprezentant

Leon Kirsztrot-Prawnicki

Erywańska 5.

1310r

Tattersall Warszawski.

Utrzymanie konia w klatce kapitonowanej, wraz z prawem używania maneżu, kosztuje rs. 27 kop. 50 miesięcznie. 3839

— *Jezioro* pod Łomżą poleca swoją wódkę z traw nadnarwiańskich „Zubrowkę”. Skład hurtowy w Warszawie *Trzbacka 3.* 436r

CYGARA KRAJOWE

wyroblone z liścia hawańskiego zakupionego w Ameryce w roku zeszłym

Hawana Nr. 251	cena za 100 sztuk	Rs 10. —
Hawana Nr. 217	„ „ „ „ „	8. —
Hawana Nr. 115	„ „ „ „ „	6. —
Hawana Nr. 112	„ „ „ „ „	5. —
Hawana Nr. 107	„ „ „ „ „	4.30
Hawana Nr. 104	„ „ „ „ „	3.30
Hawana Nr. 103	„ „ „ „ „	3.30

pakowane po 100, 50, 25 i 10 sztuk polecają

Wandalin i S-ka

Warszawa, Plac Teatralny N. 11. Telefonu 191.

Żądania na prowincję wysyłamy pocztą za zaliczeniem. 1232

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— Paźd. 9. — Dzięki serdeczne przyjmij — o mnie się nie trapi — Bogu Cię dobremu polecam. 3899 n.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Wsch. i Przych.	
	godziny	minuty
Warszawsko-wiedeńska:		
A) Do Wiednia:		
Gospieczny 3 klasy	6 — r.	10 20 w.
Osobowy 3 klasy	10 45 r.	6 45 w.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką)	5 35 p. p.	11 05 r.
Kurjerski I i II kl.	9 20 w.	6 10 r.
(Wagony sypialne I-aj i II-aj kl. idą do Granicy, dalej tylko I-aj kl.)		
B) Do Aleksandrowa:		
Kurjerski I i II kl.	3 35 p. p.	2 20 p. p.
Osobowy 3 klasy	7 05 r.	9 20 w.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-terespolska:		
Poczt. (3 kl. od Łukowa do Brześcia)	3 45 p. p.	1 50 p. p.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	10 45 w.	7 01 r.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	9 30 r.	8 11 w.
Warszawsko-petersburska:		
Poczt. 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga	9 53 r.	7 53 w.
Osobowy 3 kl.	11 13 w.	4 23 r.
Osobowy 3 kl.	1 58 p. p.	9 08 r.
Nadwiślańska do Kowla:		
Osob. (także do Dąbr. i Ostrowca)	11 15 w.	8 05 r.
Poczt. (także do Kiele i Koluszek)	3 30 p. p.	2 15 p. p.
Miejscowy do Lublina (także do Dąbrowy, Ostrowca i Koluszek)	7 45 r.	10 22 w.
Nadwiślańska do Miawy:		
Pocztowy	6 15 w.	11 15 r.
Osobowy	9 — r.	8 35 w.
Obwodowa z kolei wiedeńskiej:		
Osobowy	2 50 p. p.	2 57 p. p.
Obwodowa z kolei terespolskiej:		
Osobowy	2 14 p. p.	7 54 r.
Osobowy	8 12 w.	3 30 p. p.

BIURO BANKOWE

Gazety Losowań

w Warszawie, Krakowskie-Przedm. Nr. 51, I piętro.

Kupno i sprzedaż papierów publicznych, monet i banknotów. Przekazy na wszystkie miejscowości w kraju, Cesarstwie i zagranicą. Zaliczenia na papiery publiczne z terminem stałym i bez terminu. Rachunki przekazowe i lokacje terminowe. Inkaso weksli w kraju i zagranicą. *Bezpłatne informacje ustne i piśmienne* we wszystkich sprawach pieniężnych. 1224